

Rozmowa z Wiesławą Borczyk, koordynatorem Centrum Wspierania Organizacji Społecznych

Jak postrzega Pani samorząd na Ukrainie?

Z wypowiedzi ekspertów ukraińskich i rozmów z uczestnikami seminarium widzę, że powinniście mieć więcej informacji o tym jak społeczeństwo obywatelskie powinno przygotować się do przejęcia swej funkcji. Nie wszystko mogą załatwić urzędnicy. Nawet po reformie. Najważniejsze jest to, żeby ludzie uwierzyli, że jeżeli istnieje jakiś problem w swoim mieście, to należy zastanowić się czy jakaś organizacja pozarządowa nie byłaby w stanie rozwiązać tej sprawy. Jest to kwestia świadomości społeczeństwa i wiedzy na temat swoich możliwości. Organizacja społeczna może wspierać działania organizacji rządowej z korzyścią dla ogółu. Dobrze działająca organizacja pozarządowa może starać się o dofinansowanie ze środków budżetowych na wykonanie działań, które leżą w zakresie samorządów. W Polsce już wiele organizacji społecznych działa w taki sposób i powstają coraz to nowe. Ale tego wszystkiego musieliśmy się nauczyć. Nauczyć się jak stworzyć program rozwiązania problemu, by następnie zabiegać o finansowanie.

Czy działający w Polsce model samorządowy był rekomendowany przez Unię, czy powstał po analizie najlepszych wariantów?

Myszę zrobili reformę w oparciu o ruchy społeczne. Mieliśmy doświadczonego ekspertów i ze Stanów Zjednoczonych i z Niemiec. Ludzie wyjeżdżali do pracy za granicę i widzieli działający tam system funkcjo-



wania władzy. Nie zgadzali się z tym, że władza centralna ma decydować o wszystkim. Stąd poszły ruchy oddolne, reformujące system. To był długi proces i wybieraliśmy najlepsze rozwiązania, ale takie, które można zastosować u nas. Gdy wchodziliśmy do Unii, też wielką rolę odegrały samorządy. Nie wszyscy byli „za”, ale po latach ludzie widzą pozytywne zmiany i je akceptują. Najważniejszym jest, żeby ludzie uświadomili sobie czy godzą się z tym co jest, czy chcą tych zmian i czy potrafią się tak zmobilizować, żeby do tych zmian doprowadzić. To muszą być grupy ludzi, organizacje, które będą liderami tego procesu. Do tego, jak już mówiliśmy, trzeba informacji i wsparcia społecznego. Najważniejsze, żeby ludzie młodzi określili się: czy wybierają wygodny Zachód i tam żyją sobie w już zorganizowanym świecie, czy mieszkają tu i sobie swój kraj organizują. Wiele zależy tu od ich pozycji życiowej.

Rozmowa z Małgorzatą Borczyk, koordynatorem projektu „Polska – przykładem zmian na lepsze”

Jak ocenia Pani atmosferę dzisiejszego spotkania?

Niniejsze seminarium jest jednym z trzech realizowanych na terenie Ukrainy w ramach naszego projektu „Polska przykładem zmian na lepsze”. Kolejne seminarium odbędzie się 20 czerwca w Odessie, a następne 7 lipca w Kijowie. Głównym celem projektu jest bowiem m.in. przekazanie rzetelnej i merytorycznej wiedzy na temat działania z zakresu Partnerstwa Wschodniego w kontekście polskiego Przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej a także transfer dobrych praktyk i know-how z zakresu samorządności. Myślę, że atmosfera dzisiejszego spotkania sprzyja współpracy polsko-ukraińskiej w powyższym kontekście. Jako strona polska, chcieliśmy przekazać jak najwięcej praktycznych informacji, które mogą być pomocne i przydatne słuchaczom.

O jego rezultatach będziemy mogli mówić po zakończeniu wszystkich planowanych działań. Seminarium są bowiem I etapem projektu. Wynikiem cyklu tych spotkań na Ukrainie będzie wyjazd 30-osobowej grupy do Polski. Zostaną oni wybrani, spośród uczestników seminariów, przez obserwatorów z ramienia Instytutu oraz Centrum. Podczas wizyt i spotkań w praktyce będzie można czerpać z doświadczeń Polski, które zdobyliśmy dzięki wejściu do Unii. Program wizyty uwzględni także zainteresowania uczestników seminariów, zgłaszane w formie mailowej oraz poprzez stronę internetową.

Skąd narodził się pomysł prowadzenia tego cyklu seminariów na Ukrainie?

Instytut Studiów Wschodnich jest organizatorem największej konferencji międzynarodowej zwanej „Davos Europy Środkowo-Wschodniej” tj. Forum Ekonomicznego w Krynicy Źródło oraz wielu mniejszych konferencji m.in. Forum Europa – Ukraina, Europa – Rosja, Europa – Moldova. Od kilku lat prowadzimy także Szkołę Forum Ekonomicznego działającą na rzecz edukacji społecznej i politycznej, a także współpracy i budowania zaufania między narodami Europy. Ponadto, posiadamy silne zaplecze ekspertów, posiadających znaczną wiedzę i kompetencje. To dzięki nim możliwe jest skuteczne opracowywanie programów, będących odpowiedzią na potrzeby istniejące w danym kraju. W opracowaniu projektu konsultowaliśmy się także z naszym partnerem – Centrum Nauki, Innowacji i Informatyzacji ze Lwowa.



Pamięć o ofiarach NKWD w Salinie koło Dobromila W CIENIU CZERWONOCZARNYCH FLAG

JACEK BORZECKI tekst
STANISŁAW SZARZYŃSKI
zdjęcia

Delegacja przemysłowych władz oraz pielgrzymi z Przemysła i Przeworska uczestniczyli w żałobnych obchodach 70. rocznicy masowego mordu, dokonanego przez NKWD w dawnej kopalni soli „Salina” koło Dobromila, na Ukrainie. Kilka miejscowych radykalnych ugrupowań politycznych przybyło na te żałobne modły z czerwono-czarnymi flagami, co niepotrzebnie nadało jakby politycznej oprawy tej zupełnie niepolitycznej uroczystości.

W niedzielę (26 czerwca) z Dobromila, leżącego zaledwie 25 kilometrów na południe od Przemysła i 15 kilometrów od granicy polsko-ukraińskiej, wyruszyła licząca około dwóch tysięcy osób procesja do znajdującej się na pobliskim wzgórzu Saliny.

Po ataku 22 czerwca 1941 r. hitlerowskich Niemiec na Związek Sowiecki, specjalne oddziały NKWD zdążyły jeszcze przed ucieczką wymordować w Dobromilu i Salinie Polaków i Ukraińców, wziętych tam, jak również przywiozonych z okolicznych więzień NKWD. W Salinie sowieccy oprawcy zamordowali również ponad 600 pędzonych z Przemysła więźniów poli-

tycznych, głównie Polaków, w tym m.in. przemyskiego historyka dra Waleriana Kramera oraz ostatniego burmistrza Przemysła, dra Władysława Baldiniego. Skrępowane drutem ofiary, zabijano strzałem z pistoletu lub uderzeniem młota w tył głowy, po czym wrzucano ciała do głębokich solankowych szybów. W sumie, enkawudzicy zabili w Salinie ponad tysiąc osób, zanim 27 czerwca wkroczyły do miasteczka nacierające oddziały niemieckie. Te z kolei wymordowały miejscowych Żydów, w liczbie około 100 osób.

Po raz pierwszy w zorganizowanej przez władze rejonowe ze Starego Sambora uroczystości, upamiętniającej ofiarę mordu w Dobromilu i Salinie, uczestniczyli oficjalnie Polacy: konsul Andrzej Drozd – pełniący obowiązki konsula generalnego RP we Lwowie, Jan Bartmiński – przewodniczący Rady Miasta Przemysła, radni Rady Miasta Przeworska, przedstawiciele rzeszowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej oraz miejscowi rzymskokatolicki z duchownymi – księdzem Romanem Teślukiem, proboszczem z Dobromila oraz ks. dr. Jackiem Waligórą z Nizankowic. Ten ostatni – jak przyznaje – „wprosił się” do uczestniczenia w organizowaniu uroczystości i rozesłał zaproszenia do znajomych z Przeworska i Przemysła, skąd przybyło około 80 osób, w tym znana przemyska drużyna harcerska „Czarna Trzynastka”.



Jak powiedział mi ks. dr. Jacek Waligóra, wielką zasługą władz rejonowych ze Starego Sambora jest to, że mimo braku dotacji władz zwierzchnich z Kijowa i Lwowa, z własnych pieniędzy uporządkowały w Salinie teren i postawiły pomnik. Symboliczna ofiara, dramatycznie wygięta, jakby próbując wyostać się z szybu przybierającego formę wznoszących się w kręgu siedmiu wysokich metalowych krzyży, spiętych u góry kolczastym drutem. Innego typu refleksje odniósł mój rozmówca wobec władz w Polsce. Smutne to bowiem, że Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, jakby nie była i nie jest zainteresowana uzgodnieniem i wzniesieniem godnego upamiętnienia tych wielu niewinnych Rodaków, których szczątki do tej pory znajdują się w dwóch solankowych szybach i we wspólnej mogile, a żadna tablica ani nie wymienia ich nazwisk, ani nawet nie wspomina, że tu leżą Polacy.



Po nabożeństwach w cerkwi i w kościele, odbyły się modły przed dawnym więzieniem NKWD i stąd wyruszyła procesja do Saliny

W dniu 11 czerwca 2011 roku odbyła się uroczystość z okazji Dnia Kultury Polskiej w Nowym Rozdole. Była to druga taka uroczystość w historii miasta.

Organizatorem uroczystości było Towarzystwo Pomocy Polakom „Wielkie Serce” oraz Urząd Miasta Nowego Rozdołu. W uroczystościach brał udział uczniowie polskiej szkoły im. Karoliny Lanckorońskiej z Nowego Rozdołu, członkowie Towarzystwa „Wielkie Serce”, mieszkańcy miasta i okolic, oraz zaproszeni goście z Polski.

Uroczystość rozpoczęła defiladą główną ulicą miasta przy asyście orkiestry dętej, straży pożarnej z Medyki, pod kierownictwem pana Władysława Wilka, która została zaproszona specjalnie na tę uroczystość.

Pod pomnikiem Tarasa Szewczenki zostały złożone kwiaty, odegrane hymny państwowe Polski i Ukrainy, a uczniowie polskiej szkoły z Nowego Rozdołu recytowali wiersze w języku polskim oraz ukraińskim.

LIST Z NOWEGO ROZDOŁU



Następnie cała defilada ruszyła główną ulicą miasta na plac centralny pod budynek Domu Kultury, gdzie o godzinie 15.00 rozpoczął się koncert. Przedstawicielem Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, był konsult Jakub Herold, który został powitany chlebem i solą oraz bardzo ciepłym przemówieniem burmistrza Miasta Nowego Rozdołu Włodzimierza Tuza. Byli również zaproszeni goście z Polski: przedstawiciele Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, prezes Fundacji Lwów i Kresy Południowo-Wschodnie w Kukiłowie Aleksandra Biniszewska, a z Warszawy

– przyjaciel naszej polskiej szkoły oraz Towarzystwa – Janusz Kaźmierczak.

Nie zabrakło także naszego przyjaciela z Krakowa w osobie Andrzeja Osiniaka, który przywiózł ze sobą dwóch gości, Ryszarda Ordutowskiego oraz Roberta Szotę. Pan Andrzej bierze udział we wszystkich uroczystościach organizowanych przez naszą szkołę lub Towarzystwo. Przyjechali także Państwo Irena i Zbigniew Jankiewiczowie z Bolesławca oraz inni goście z Polski.

W koncercie brały udział zespoły składające się z uczniowie polskiej szkoły im. Karoliny Lanckorońskiej w Nowym Rozdole oraz członków Towarzystwa „Wielkie Serce”. Nie zabrakło także zespołów z miejscowego Domu Kultury.

Koncert trwał do godziny 18.15, po czym goście zostali zaproszeni do siedziby Towarzystwa na spotkanie integracyjne, połączone z poczęstunkiem przygotowanym przez członków Towarzystwa „Wielkie Serce”.

Edward Tomecki